

Chcemy być sobą. Chcemy być sobą wreszcie — akacja agnes

Od autora: Tytuł zaczerpnięty z piosenki zespołu Perfect

Jestem niesamowicie bogata. Mam prawdziwe skarby. Tyle skarbów, że nie mogę się nadziwić. Skarby, które są najwspanialszymi sprawami, jakie mogły mi się trafić. Dzięki nim czuję, że idę, pędzę, poznaję, doświadczam, uczę się i mądrzeję, a przede wszystkim kocham.

Te skarby to... Właśnie, jak je wymienić? W jakiej kolejności? Nie ma właściwej. Po prostu nie ma. Każdy skarb, z którym mam przyjemność lub chwilową nieprzyjemność obcować jest w danym momencie najważniejszy. Nawet nieprzyjemność obcowania to też istotna rzecz. Czasem najistotniejsza. Niejednokrotnie potrzebuję nieco gorzkości, by przymknąć lub przetrzeć oczy. Którą opcję wybiorę zależy od lekcji, jaką sobie wyznaczyłam. Przymykanie jest równie ważne, jak przecieranie. Każda czynność ma swój czas i cel.

Moje skarby to oczywiście ludzie. Wśród nich jestem i ja sama. Ludzie, ale i wszelkie inne istoty, z jakimi się spotykam. Każde istnienie to źródło energii. Nieskończonej energii, z której można czerpać i jednocześnie podarowywać siebie. Możemy wymieniać się dobrym słowem, uśmiechem, dotykiem, muśnięciem. A każda taka wymiana powoduje wzrost naszej duszy. Wzrost, czyli życie. Życie, czyli doświadczanie. Doświadczanie, czyli czucie. Czucie to przede wszystkim kochanie. Czyli istnienie to kochanie duszy.

Wszystko pięknie i ładnie, ale... Taka wymiana, wzrost i miłość wymaga przestrzeni. Przestrzeń to swoboda, wolność, czyli nieskrępowanie. A tego często brakuje.

Blokować mnie może wiele rzeczy. Strach, chęć przypodobania się, chęć dominacji, poczucie winy i wiele innych. Podsycając każdą z blokad, odcinam się od energii zewnętrznej, ale i duszę własną. Pragnę obalić wszelkie mury i poczuć wiatr na twarzy, a w tym może pomóc tylko najlepsza ze szkół: „Szkoła miłości”.

Jednym z moich skarbów jest synek. Jest niesamowitym, choć surowym nauczycielem. Jest moim guru i profesorem nadzwyczajnie zwyczajnym od spraw wolności, tolerancji, akceptacji i cierpliwości. Uczy mnie, jak kochać bezgranicznie, bezinteresownie i „bezglutenowo”. Może to ostatnie sformułowanie jest nieco dziwne w odniesieniu do miłości, ale mi pasuje idealnie. Gluten to klej. A klej uniemożliwia ruch i ogranicza wolność. Więc moje zajęcia z synkiem to lekcja „bezglutenowej” miłości.

Dzięki Igorkowi dostrzegam w jakim zakłamaniu i auto-falszu żyłam od dziecka. Jak wiele rzeczy robiłam, bo bałam się reakcji innych. Wymagania i oczekiwania rodziców, czy nauczycieli blokowały moje pragnienia i kierunkowały postępowanie. Nakłamałam nie raz, nie dwa. Byle uniknąć złej oceny, kary, oburzonego spojrzenia, dezaprobaty. W dorosłym życiu było podobnie. Było i niestety nadal jest. Staram się wyleczyć z chęci przypodobania się czy lęku przed oceną. Nieobliczalnie silną toksyną jest właśnie poczucie winy. Śmiem twierdzić, że jedną z najsilniejszych. Zabija godność, wartość i dumę z bycia sobą.

„Wolne” dziecko jeśli czegoś nie lubi lub nie chce, to robić nie będzie. I to jest piękne. Niestety my, dorośli, próbujemy „gwałcić”, m.in. poczuciem winy, okazaniem niechęci, odrzuceniem. Dlaczego? Bo chcemy czuć władzę. Chcemy, by przestrzegało zasad, które sami ustaliliśmy. W przeciwnym wypadku czujemy, że tracimy autorytet, szacunek... Właśnie, szacunek. Czy umiemy dać go innym? Szczególnie tym najmniejszym? Nie. Przecież to tylko dziecko. TYLKO? *Dzieci i ryby głosu nie mają.* Naprawdę?

Tego nas uczono. Wpojono i ciągniemy ten wózek śmieci dalej. Wrzucając nieświadomie na sam szczyt tej syfiącej góry wszystko, co najcenniejsze: własne dziecko, szacunek, miłość i siebie samych.

Oceniamy siebie i nasze dzieci przez pryzmat wykonanych zadań. Niewykonane – nagana. Wykonane – pochwała (a i to rzadko). Najczęściej, gdy jest dobrze, nie mówimy nic, gdy jest źle, wyprowadzamy artylerię. A dlaczego, by nie przestać oceniać? Przestać porównywać i sprawdzać zgodność z wytycznymi? Przecież to kolejne granice.

Uczę się, wciąż się uczę. Mam mnóstwo wykładów każdego dnia. Oto niektóre z umiejętności, które chcę zdobyć w mojej szkole:

1. Kreowanie samodzielności
2. Pozwalanie na samodecyzyjność (niepoddawanie w wątpliwość czyichś decyzji)
3. Budowanie pewności siebie (niezasiewanie niepewności)
4. Zajęcia techniczne z zaufania sobie
5. Tworzenie odwagi w autoprezentacji
6. Unikanie nadmiernej kontroli
7. Odpuszczenie zbyt wysokich wymagań
8. Likwidacja manipulacji, czyli układów i wymian „coś za coś”
9. Odrzucenie oceniania, w tym karania i chwalenia.

Bardzo chcę wspierać synka a nie przeszkadzać mu w autotworzeniu. Pragnę ograniczyć do minimum swoją dyrektywność. Marzę, by na co dzień stwarzać dziecku przestrzeń, w której może sam dokonywać wyborów i samodzielnie przekonywać się o ich konsekwencjach. Dążę do atmosfery szacunku i akceptacji. Planuję być uważnym i kochającym towarzyszem samodzielnych Igorowych przedsięwzięć.

Moim celem jest mieć z dzieckiem jak najlepszą relację a nie dążyć do autokratycznego udowadniania ogólnych racji.

Oj, gdyby tak postępowano w szkołach, dzieci byłyby spokojniejsze, bardziej otwarte, a przede wszystkim czułyby się kochane, a nie tylko akceptowane po umieszczeniu w odpowiedniej szufladce. Oczywiście pod warunkiem, że przelecą przez właściwy otworek w edukacyjnym sitku.

Kiedy możemy być sobą? Czy dajemy sobie na to przyzwolenie? Czy aby być sobą, dorosły musi się wspomóc jakąś używką? Ponoć pijany prawdę ci powie. Ale czy dopiero wtedy jest sobą, gdy między erytrocytami tańczą promile? Dlaczego jest nam łatwiej w nieznanym tłumie, za granicą, gdzie nikt nas nie zna, ubrać nieco bardziej otwarty strój kąpielowy? Wciąż boimy się oceniania. Krzywych spojrzeń. Złych słów. Tego, że nie zmieścimy się w standardowej przegródce. Czy to nie jest efekt tych wszystkich ograniczeń, które towarzyszą nam od pieluchy, przez szkolne ławki aż po teczkę z CV i zmiętą pościelą po niekoniecznie filmowej nocy?

Dajmy sobie prawo być sobą. Wreszcie.

Ps. Tak czytam swój monolog i śmieję się z sama z siebie. Posklejałam tu tyle wątków, że każdy mógłby stworzyć osobny tekst. Cóż, ale w moim odczuciu wszystko się trzyma kupy i to bez glutenu.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

akacyjowa agnes, dodano 12.09.2018 14:22

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.